GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 53. — W Sobotę dnia 3. Marca 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 7. (19.) Lutego.

P. Minister Oświecenia oznajmił Rządzącemu Senatowi, że w skutek przedstawień jego, N. Cesarz Jmć, dn. 30. Grudnia, raczył rozkazać: kurs nauk w 1. Petersburskéim gimnazyum, dotąd trwający lat siedm, skrócić o rok jeden, jakowe postanowienie, z uwagi Ministerstwa Oświecenia, będzie mogło być rozciągnione i na inne gymnazya, w których się wychowuje młodź szlachetnego urodzenia i w których uznano będzie za potrzebne zaprzestać przyjmować wolnych słuchaczy.

Rz. Radz. Tajny Xążę Golicyn w dobrach swoich Szumowie w gub. Symbirskiéj zalecił, aby dla prowadzonych przez tameczną etapę partyj więźniów, skazanych na karę, w pewne dni przygotowane były ciepłe potrawy i chleb. Przykład ten znalazł już naśladowców i na innych gościńcach. N. Cesarz reskryptem dnia 20. Sierpnia z. r. raczył podziękować X. Golicyn „za ten przykład dobrze skierowanéj dobroczynności."

Wileńska Medyczno-Chirurgiczna Akademija. — Na publicznem posiedzeniu Wileńskiéj Medyczno-Chirurgicznéj akademii 15. Września z. r. prezydent, Rz. R. St. Kuczkowski, czytał wiadomość o jéj stanie od 1836 roku. Podług niéj konferencyja akademii, złożona z 10 professorów zwyczajnych, pomnożyła się przybraniem 2 członków prof. Bielkiewicza i Muszejla. Napisane przez nich konkursowe rosprawy mają być umieszczone w nowo wydawanych przez akademiją pamiętnikach naukowych. Trzéj adjunkci zostali professorami nadzwyczajnemi: Woelck sztuki położniczéj, Mianowski i Korzeniewski w klinikach. Sekretarz akademii prof. Eichwald jezdził za granicę na zgromadzenie Niemieckich naturalistów. Stopnie uczone otrzymali: doktora medycyny i chirurgii 1., doktora medycyny 4., medyko-chirurga 8. Na początku 1836 r. uczących się było w ogóle 599, w téj liczbie uczniów na koszcie skarbowym 187; na początku 1837 r. uczących się było w ogóle 521, w téj liczbie na koszcie skarbu 190. Przybyło w ciągu tych 2 lat po złożeniu examinu 155. Uczniowie ze względu na religiją dzielili się w następujący sposób: grecko-rossyjskiego wyznania było 13, Rzymsko-katolickiego 452, grecko-unickiego 21, ewangelicko luterskiego 19, reformowanego 2, żydowskiego 14. Ze względu na miejsce urodzenia: z gubernii Wileńskiéj było 178, z Mińskiéj 104, z Grodzieńskiéj 56, z obwodu Białostockiego 45, z gub. Wołyńskiéj 50, z Królestwa Polskiego 32, z gub. Podolskiéj 16, z Witebskiéj 12, Kijow-

skiéj 7, Mohylewskiéj 2, Kurlandskiéj 7, Liwońskiéj 1, z obwodu Kaukazskiego (czeczeniec) 1, z Cesarstwa Austryjackiego 3, z xięstwa Sasko-Altenburskiego 1, z xięstwa Badeńskiego 2, z Królestwa Pruskiego 1, z Krakowa 2, z xięstwa Mołdawskiego 1. Uczniów ze szlachty było 395, ze stanu miejskiego 50, z włościańskiego 7 i t. d. Na dnia 15. Września 1837 r. było w ogóle uczniów na koszcie skarbowym 143, na własnym 247. Akademija dla pomieszczenia uczniów skarbowych nabyła za 202,068 r. dom PP. Pusłowskich, położony blisko domu klinicznego.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 20. Lutego.

Między Generałem Flahault, pierwszym koniuszym Xięcia Orleańskiego, a pierwszym Adjutantem tegoż, Generałem Baudrand, powstał spór, który z nich ma podpisywać bilety zapraszające na obiady i bale. Gdy zaś spór ten na korzyść pierwszego z nich rozstrzygnięto, przeto General Baudrand chce, jak głoszą, podziękować za urząd pierwszego Adjutanta przy Xięciu Orleańskim.

Znany kompozytor Onslow odziedziczył po śmierci swéj teściowéj, Margrabiny Fontanges, znaczny majątek, a między innemi pałac w Paryżu, który sam ma wartość miliona franków.

Donoszą z Algieru pod d. 5. b. m.: Z wielkiém zadziwieniem doczytujemy się z dzienników o wielkich mrozach w Europie. Łagodny klimat naszych południowych okolic znany jest wprawdzie, ale tak piękna i ciepła zima, jaką jest obecna, należy nawet w saméj Afryce do rzadkich zjawisk. Przez cały Styczeń mieliśmy 15—18 stopni ciepła podług Reaumura. Drzewa migdałowe już na Boże Narodzenie były kwieciem okryte, a zbiór pomerańczy rozpoczęto w Grudniu; ulewy przytém są bardzo rzadkie téj zimy i niebo prawie ciągle wypogodzone.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 16. Lutego.

Posiedzenie Izby niższéj dn. 15. Lutego. — Porządkiem dziennym zajmowano się dziś wnioskiem Pana Grotego, względem uchwalenia bilu, aby przy wyborach parlamentowych kulkami głosowano. Wszystko dowodziło ważności tego wniosku. Już od samego rana wszyscy członkowie miejsca swe zajęli; galerye poboczne także członkami napełnione były, za nim się podziału Izby spodziewać można było. Żadne miejsce, gdzie tylko obcego wpuścić można było, nie pozostało próżne a natężenie i ruch w Izbie okazywały, jak wielką wagę każdy członek do tego pytania przywięzywał. Wniosek Grotego odrzucono 198 głosami przeciw 315. Jeszcze w roku 1833 wynosiła mniejszość względem tego pytania tylko 106 głosów, a 1836 r. tylko 88. Przeważna większość zatém wszystkich reformerów tą razą stanowczo myśl swoję objawiła i tylko przy pomocy Torysów utrzymało Ministeryum oświadczenie Lorda Johna Russella. Pomiędzy głosującemi za używaniem kulek i przeciw Ministrom byli Sir Hussey Vivian, Marszałek polny, Pan R. Stewart, Lord Skarbu, Pan Ellice, tajny pisarz Lorda Durhama, Lord Dalmeny, Lord Admiralicyi, J. C. Ellios, brat Lorda Minton, obydwaj Lordowie Russellowie, krewni Ministra tegoż nazwiska, prawie wszyscy deputowani stolicy i większa część najznakomitszych członków, przychylnych zresztą Ministrom. Równie zajmująca jest lista ministeryalnych, którzy byli nieprzytomni, i których dla tego nazwiska nie znajdują się pomiędzy głosującymi z Ministrami i Torysami. Trudno mężów tych nie poczytać za przyjaciół używania kulek. Pomiędzy tymi są: Minister handlu, Pan Poulelt Thomson, Podskarbi marynarki Sir Henry Parnell, C. J. Stanley Sekretarz Skarbu, Lordowie Skarbu Parkes i More O'Ferrall, Generalny Prokurator John Campbell, J. A. Murray Lord Adwokat, Pułkownik Anson, przełożony nad zbrojownią, Sir George Grey, Podsekretarz osad i Lordowie admiralicyi Sir Troubridge i Kapitan Berkeley. Pomiędzy tymi brakującymi niechętnie spostrzegają wymienionego na samém czele Poulelta Thomsona, który teraz zapomniał o mowach swoich i daném uroczyście słowie przed budami do wyboru przeznaczonemi w Manchestrze. Najhaniebniejszym zaś zbiegiem był Minister Sir J. C. Hobhouse, ów znany wydawca podróży z Lordem Byronem do Grecyi. W ciągu obrad rozpoczętych przez niezmierną ilość petycyi za tajném głosowaniem, odznaczała się świetna mowa radykalisty Grotego i Warda. Pierwszy z nich wspomniał bardzo trafnie o sprzysiężeniu Spottiswoodskiém, przez które sami Torysowie najlepszy dali dowód konieczności wyboru przez użycie kulek. Drugi zaś na to zwracał uwagę, że stosunkowo mała liczba petycyi jest skutkiem zastraszenia posiedzicieli ziemskich i nowym dowodem konieczności użycia kulek do przegłosowania. Z drugiéj strony najznakomitsze były mowy Lorda Johna Russella i Sir Roberta Peela, obfitujące w łudzące wnioski. Oto krótki rzut oka na tę walkę parlamentową: Zanim Pan Grote mowę swoję rozpoczął, wezwał Mówca członków, którzyby mieli petycye na korzyść tajnego głosowania, aby takowe złożyli. Skutek był podobny do hasła

wojennego w klanie chciwym boju. Torysowie sadzili się na śmiech na widok tylu rozwiniętych rolek pargaminowych, ale widać było, że wesołość ich nie z serca pochodziła. Kupa składanych petycyi coraz się bardziéj wznosiła. Szelest pargaminu i papieru tak był mocny, że sprawozdawcy nie mogli rozróżnić nazwisk miejsc, zkąd petycye te pochodziły. Gdy potém wezwano Pana Grotego do zabrania głosu, nastąpiła nagle głęboka cisza, członkowie zasiedli na swoich miejscach i każdy z natężeniem słuchał jego wybornéj mowy. Chociaż już na ostatniém posiedzeniu wniósł ten przedmiot, przecież potrafił i teraz zająć uwagę wszystkich i główne dowody czerpał z mów członków torysowskich. Sprzysiężenie Spottiswoodskie, rzekł jest tylko przyznaniem konieczności tajnego głosowania, gdy jawny powód do owych podpisów był tylko życzeniem, aby działać naprzeciw postrach rzucającemu systematowi katolickiego duchowieństwa w Irlandyi, bez czego Torysowie sądzą, albo się sądzić zdają, że większość wyborów na ich stronę wypadnie. Potém skreślił żywy wprawdzie ale wierny obraz stanu ciał obiorczych w hrabstwach angielskich, opisywał systematyczne gnębienie, jakiego się bogaci posiedziciele dóbr względem swych dzierzawców dopuszczają, i dowiódł, że tam nawet, gdzie dziedzice są zanadto szlachetnie myślący, aby nieprawego wpływu swego używać mieli, zastępcy ich tém bardziéj władzy im powierzonéj w téj mierze nadużywają, a to jeszcze uciążliwszém się staje. Taki to jest, rzekł Pan Grote, wierny obraz. — Stronnictwo torysowskie, które się aż dotąd z uwagą i spokojnością słowom jego przysłuchiwało, przerwało mu tutaj mowę wykrzykami Nie, nie, nie!" a stronnictwo liberalne równie donośnie odpowiedziało wykrzykami Tak, tak, tak!" Powtarzam, rzekł Pan Grote, po przywróceniu spokojności, że to jest wierny zupełnie obraz naszych wyborów. Powtórne wrzaskliwe okrzyki z jednéj i drugiéj strony. Wymień nam winnych!" odezwały się teraz głosy z ławek przez Torysów zajętych. Nazwiska ich tworzą cały legion, odrzekł Pan Grote, i huczne oklaski zwolenników jego odezwały się na te słowa. Mowa Pana Warda, popierającego wniosek jeszcze bardziéj była zajmująca. Wezwał on Sir Roberta Peela, który przed czterema laty oświadczył gotowość swoję zapobiegania wszelkim podobnym nadużyciom, aby obecnie wystąpił z środkiem przeciw tak jawnemu przekupstwu i zastraszaniu, a jeżeli środka takowego nie zna, aby zezwolił na spróbowanie właśnie teraz wniesionego. Lord Sandon i Pan Herbert zbijali twierdzenie takowe oklepanemi i nic nie znaczącemi dowodami, jako to, że tajne przegłosowanie pociągnęłoby za sobą wiele wypadków wątpliwych, i że tajemnica zawsze ma coś nienawistnego i nie angielskiego w sobie. Na nieszczęście podał Lord Sandon najostrzejszą broń swoim przeciwnikom, bo w swéj opozycyi przeciw Ministrom z wielką mówił cierpkością o zastraszaniu, jakiego się Ministrowie i przyjaciele tychże przy ostatnich wyborach dopuszczali. Pisarz Pan Edward Bulwer mówił za głosowaniem za pomocą kulek, uważając je za jedyny środek do zapobieżenia nadużyciom w czasie wyborów. Gdy powstał Lord John Russell panowała znowu głęboka cisza, ale doznał tego upokorzenia, że główni nieprzyjaciele jego polityczni Torysowie słowa jego z uniesieniem przyjęli, a przyjaciele przeciwnie bynajmniéj niemi zadowolnieni nie zostali. Główny jego dowód zasadzał się na twierdzeniu, że użycie gałek do głosowania utorowałoby drogę do krótszych parlamentów i ogólnego prawa głosowania. Sir R. Peel usiłował wykazać, że tajne głosowanie i we Francyi za niestósowne poczytano. Ale właśnie tajne przegłosowanie jest jedynym środkiem Francuzów do zapobiegania wpływaniu rządu na wybory. — (Kuryer nie wątpi, że pytanie to na drugiém posiedzeniu mimo Torysów przejdzie.)

Bil kanadyjski otrzymał sankcyą królewską; Lord Brougham i Lord Fitzwilliam protestowali przeciw bilowi, oświadczając, że nie mogą przyjąć na siebie odpowiedzialności za bil, który może kraj największego nabawi kłopotu.

Dnia 10. Lutego był wielki koncert u Królowéj, na którym śpiewacy tyrolscy słyszeć się dali.

Zmarły Hr. Eldon zapisał w testamencie córkom swoim, Lady Elżbiecie Repton i Lady Franciszce Bankes, po 4000 funt. szterl. rocznego dochodu, zaś każdemu wnukowi po 10,000 funt. szterlin., a wnuczkom po 5,000 funt. szterl. kapitału. Marszałek dworu jego otrzymał 100 funtów, każdy z służących, którzy u niego przez pewien czasu przeciąg służyli, po 50 funtów, inni zaś po 20 funtów szterlingów dożywocia. Resztę ogromnego majątku jego odziedzicza syn, teraźniejszy Hr. Eldon, pod tym warunkiem, aby w razie zejścia bez potomków płci męzkiéj, majątek cały przeszedł na siostrzeńców jego.

Według wiadomości otrzymanych z Agra, nowy Król z Audeh, zakazał wszystkim swym hindostańskim poddanym, zagłuszać uszy wiernych (mahometanów) tonem swych muszli, w skutek czego uroczystość indyjska Aschtumi, czyli urodziny Kunaya, w głębokiéj

obchodzoną była żałobie. — Rundszit Singh kazał zawiadomić władzcę Kabulu, Dost Mahomeda Khana, że się chce znowu pojednać z Kabulem, jeżeli ten kraj uzna zwierzchnictwo Króla Lahory, uiszczać będzie zwykły haracz składający się z koni i szabli perskich i zamianuje Vakila (Posła), któryby na dworze Króla Lahory rezydował. W razie odrzucenia tych przyjacielskich propozycyi, Radsza (Król) przedsięweźmie natychmiast po ustaniu deszczów środki, końcem ujarzmienia Kabulu. Sirdar Sindu, Mir Mohamed Khan przesłał Szachowi perskiemu dwie perły, z których każda warta jest 10,000 rupii.

W Izbie Niższéj toczyły się dnia 14. Lutego rozprawy we względzie zaboru przez Francyą Algieru. Lord Palmerston oświadczył na uczynione sobie zapytanie, pomiędzy innemi, że nader zaspokajające zapewnienia rządu francuzkiego przekonywają, iż Francya nie ma wcale zamiaru opanować Tunis i Marokko.

U Królowéj Wiktoryi były onegdaj pierwszy raz tego roku bardzo liczne pokoje; w przed-sali wystawiono na widok odwiedzających portret Królowéj, przez Pana Hayter dla City odmalowany i przedstawiający Królową w tym ubiorze, jaki miała na sobie, kiedy pierwszy raz ukazała się w Izbie Wyższéj. Następnie przewodniczyła Królowa na zgromadzeniu Rady Tajnéj.

Pomimo prawdo podobieństwa zmiany gabinetu angielskiego, wznawia się pogłoska, że Lord Durham nie uda się do Kanady; przekonał się bowiem, że jako Minister Osad może krajowi równie użyteczne wyświadczyć przysługi, jak w Kanadzie; Ministrowie zaś przekonali się, że wejście do gabinetu tak popularnego męża, jakim jest Lord Durham, wielką dla nich może być korzyścią. Wiadomo, że Lord Durham starał się rzeczywiście przed niejakim czasem o urząd Pierwszego Ministra, lub Ministra Spraw Zagranicznych; wiedząc atoli, że wydział osad jest w obecnéj chwili daleko ważniejszym, i nie mogąc się spodziewać wystąpienia Lordów Melbourne lub Palmerston, przeto nie będzie się wzdrygał przyjąć miejsca Lorda Glenelg, który z łatwością może być usunięty.

W Edynburgu odbyło się niedawno zgromadzenie Whigów i Radykalistów, na którem postanowiono użyć wszelkich środków przeciw mogącemu nastąpić powrotowi Torysów do steru rządu.

Z dnia 19. Lutego.

Już przed kilku miesiącami poczytywano za rzecz do wiary podobną, że N. Królowa odda swoję rękę Xięciu Jerzemu Cambridge; teraz zaś podług United Service Gazette rzecz ta żadnéj więcéj nie ulega wątpliwości. Xiążę jest o dwa miesiące starszy od Królowéj; skończy on w Marcu, a N. Pani w Maju lat dziewiętnaście.

We wtorek odbyły kobiety, zamieszkujące Elland, publiczne zgromadzenie w owém mieście, w celu ułożenia adressu do N. Królowéj z prośbą o usunięcie nowego prawa dotyczącego się ubogich. Niejakaś Mistress Fearnlej przewodniczyła obradom i zachęcała swe towarzyszki, aby się w téj mierze na Izbę niższą nie spuszczały, o swéj godności nie zapominały i Królowéj swe zażalenia przedstawiły; gdyby zaś odmówną otrzymały odpowiedź, aby się aż do śmierci temu okrutnemu prawu opierały. Następnie wniosła Mistress Grasby następującą uchwałę: „Zgromadzenie uważa nowe to prawo za nadwerężenie prawa kobietom służącego, bo nielitościwie nawet na wiek i płeć względu żadnego nie ma. Dla tego poczytujemy sobie za obowiązek domagania się zniesienia tegoż.“ Nowe to prawo poczytała ta dama za dzieło nie mężczyzny ale owszem djabła w ludzkiéj postaci. „Że zaś my kobiety tém prawem się zajmujemy, rzekła, ztąd pochodzi, że nam większe przez nie niebezpieczeństwo zagraża, niż mężczyznom. Czyliż można wymódz na matce, aby o swém niemowlęciu zapomniała? Nie zaiste. Oprę się prawu temu i wzywam me siostry, aby sobie podobnież postąpiły. Sprawców tego prawa trzebaby posłać na wyspę Sw. Heleny, gdzie Napoleon przebywał, aby ich tam rosa niebieska ochłodziła i aby im włosy tak długie porosły jak skrzydła orła.“ (Huczne ciągle oklaski). Wniosek ten popierała Mistress Hanson i wystawiała nędzę w swojém sąsiedztwie, gdzie wiele rodzin ani jednego penny na dzień nie mają. Przeczytała następnie spis potraw w domu ubogich i dodała, że pokarm takowy zdolny jest przygotować ludzi pod nóż anatomisty. Ubolewała daléj nad tém, że kobietom podług tego prawa mają być włosy krótko obcinane i matka nie ma własnego dziecka w chorobie pielęgnować. Nareszcie ułożono następujący adres: My kobiety z Ellandu zbliżamy się do W. K. Mości, aby jéj wynurzyć jako matki i żony nasze zażalenia na nowe prawo o ubogich, które z pewnością płacę wyrobników zniży i nędzę zwiększy. Prawo to jest bardzo niesprawiedliwe względem naszych córek, mianowicie pod względem dzieci z nieprawego łoża i z pewnością znagli je do samo- i dzieciobójstwa. Prosimy W. K. M. o oddalenie z rady tych mężów bez czucia, co nas pod tak srogie oddać chcą prawo. Pozwalamy sobie przypomieć W. K. M., że poddani wtedy tylko do wierności są obowiązani, gdy

opieki doznają i powiadamy, że przez prawo to w gorszém będziemy położeniu niż zwierzęta i ptaki. Dla tego prosimy W. K. M. jak najusilniéj o zniesienie tego prawa i o oddalenie od nas téj nędzy i zarazy. — Zuzanna Fearnley, Prezesowa, w imieniu zgromadzenia.

Na giełdzie dzisiejszéj nie wierzono pomyślnym dla rządu brazylijskiego wiadomościom z Bahii, z dn. 3. Stycznia, przywiezionym przez okręt „Diana". Wątpią o stracie, jaką powstańcy ponieść mieli, gdy podług listów prywatnych tak stale postanowili stawić opór, że 3 portugalskie okręty, każdy o 30—40 dział, zakupili, aby przy pomocy tychże opasanie przełamać.

Podług podań urzędowych, od 7. Maja 1833 do 30. Grudnia 1837 liczba emigrantów do Ameryki, którzy wypłynęli z portu Londyńskiego, wynosiła 133,172. Z tych 100,000 udało się do Stanów Zjednoczonych, a tylko 9,000 do Kanady.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 10. Lutego.

(*Gaz. Powsz.*) — Pokazało się teraz, że rozsiewane przez jednego z towarzyszy Ramoriniego pogłoski, jakoby rząd francuzki Generała tego miał wezwać i w znaczne summy pieniężne opatrzéć, aby mógł wstąpić do służby Królowéj, powiększéj części na przęsadach i oszukaństwie polegały. Cały stósunek Ramoriniego w téj sprawie z rządem francuzkim na krótkiéj się ogranicza rozmowie, którą jeden z pośredników miał z Baronem Athalin, a całe opatrzenie i uzbrojenie jego, na 2000 fr. wijatykum i życzeniu szczęśliwéj podróży. Jeżeli Ramorino z tak lichemi zasobami na takie się porywa przedsięwzięcie, lekkomyślności jego dość wydziwić się nie można. Usiłowania Posła francuzkiego, aby mu wyrobić pozwolenie przybycia do Madrytu, przez opór i stałość Ministrów hiszpańskich, nie chcących z Ramorinem nic zgoła mieć do czynienia, zniweczone zostały; dano mu więc rozkaz, aby z Valadolidu do Santanderu się udał, a ztamtąd do Francyi albo do Anglii powrócił. Udzielą mu podobno potrzebnych pieniędzy na drogę — Przeciwnicy rządu pomnażają się zresztą od dnia do dnia coraz bardziéj i w równym stósunku wzrasta ich zuchwałość, która, zdaniem mojém, niezawodnie i wkrótce rząd teraźniejszy wstrząśnie i obali. Na jakie zasoby ludzie ci się spuszczają, tego Panu powiedziéć nie umiem; między sobą nienawidzą się i gardzą jeden drugim, ponieważ się znają, ale jeden zamiar łączy ich wszystkich, t. j. zamiar obalenia Ministeryum i odrzucenie proponowanéj przez Hr. Torenę „transakcyi". Na czém się ta zasadza, równie ludziom tym nie wiadomo; jedni twierdzą, że Królowa Izabella jednemu z synów Don Carlosa ma być poślubiona; ale PP. Arguelles, Calatrava, Heros utrzymują z pewnością, że Ludwik Filip tylko czeka na zwycięzkie ukazanie się pretendenta przed Madrytem, aby wówczas zbrojną interwencyą Francyi i rękę Xięcia Aumale Królowéj Izabelli jako ostatni środek ocalenia ofiarować. Ponieważ wybory w Madrycie uznano za ważne, nowo do Izby wstępujący deputowani do tych projektów odwoływać się będą. Już przypuszczono PP. Cantero, Dionisio Valdes, Landero, Arguelles i Seoane. Gdy ci dwaj ostatni przysięgę wykonywali, głośne okrzyki radości na galeryach się rozlegały. Dzisiaj przypuszczą zapewne Lopeza i Gomeza Pardo; ostatni jednakże wyrzekł się podobno missyi swojéj a tak może Mendizabal miejsce jego zajmie. Aby wszystkim projektom ślubnym zapobiedz, proponuje Castellano (dziennik), aby syna Infanta Don Francisco de Paula z Królową Izabellą ożeniono, a Infanta samego jako naczelnego wodza na czele całéj armii postawiono. Wszakże projekt takowy mało tu znajdzie stronników.

Z dnia 11. Lutego.

Generał Narvaez ciągle zgromadza nowozaciężnych żołnierzy. Generał Espartero wydał rozkaz, aby wysłano dywizyą jednę dla wzmocnienia armii środkowéj. Dziesięć batalionów pod Iriarte już wyruszyło do prowincyi Walencyi. Garcia, który w utarczce pod Baezą porażony został, już odwrot rozpoczął. Prezes Rady ministeryalnéj ciągle się z zagranicą układa. Głoszą, że Pan Gomez Pardo ustąpi miejsca swego w Izbie Deputowanych Panu Mendizabalowi.

Castellano zawiera następujący artykuł: Handel stolicy utrzymuje się tylko co do nazwiska, a największa nędza panuje pomiędzy klassą ludu, która najwięcéj spożywaćby mogła. Urzędnicy, kapitaliści, wdowy nie mogą dostać należących im się zaległości; właściciele domów z trudnością tylko pobierają komorne od swych komorników a kupcy nie mają żadnéj sposobności do zarobku; z takichto żywiołów składa się ludność Madrytu. Potrzeby prowincyów, mianowicie pod względem artykułów zbytkowych, podsycały dawniéj nasz handel; teraz zaś prowincye zatrzymują swoje pieniądze, albo im je raczéj wojsko zabiera, a niebezpieczeństwo po drogach publicznych także handel tamuje. Przez Santander, Bilbaę, San Sebastian i Bajonnę jedyna jest droga bezpieczna.

Niemcy.

Od niejakiego czasu przejeżdża przez Frankfurt n. M. wiele gońców do Petersburga, Paryża i Londynu. Zdaje się, że sprawa grecka jest powodem tego nadzwyczajnego biegu gońców.

Włochy.

Dzień 6. Lutego, jako rocznica koronacyi panującego Papieża, obchodzony był zę zwyklem w Watykanie nabożeństwem; poczem rozdawano szczodre ubogim jałmużny. Wszystkie gmachy rządowe, pałac Posłów zagranicznych i znakomitych Panów rzymskich były przez dwa wieczory rzęsistwo oświetlone. Kardynałowie złożyli w darze Ojcu Świętemu kosztowne naczynia do odprawiania obrzędów, inne zaś prywatne osoby drogie kryształy. Xiążę Bernhard Sasko-Wejmarski miał posłuchanie u J. Świątobliwości, na którem z należącemi urodzeniu jego honorami był przyjmowany.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 26. Stycznia.

Według wiadomości otrzymanych z Tripolis, stan zdrowia téj prowincyi zupełnie jest zaspokajający. Liczba osób zmarłych na zarazę morową wynosi 70,000.

Kapitan inżenieryi angielskiéj, Duplatt, który przed 3. miesiącami wyjechał ze Stambułu dla zwiedzenia twierdz Warny, Sylistryi i Szumli, powrócił do stolicy.

Na początku stycznia pełno w Stambule było pogłosek wojennych, zerwanie stosunków z Mehmedem Ali zdawało się pewnem; teraz nikt już tam o tem nie myśli, jak gdyby pokój na zawsze był zawyrokowany. Na początku Stycznia mówiono, że w obozie Ibrahima Baszy ruch wielki panuje, i to było prawdą; ztąd wnoszono, że on zaczepi Portę; wszyscy byli przejęci trwogą. Tymczasem Ibrahim nie uderzył, ale tylko wojsko swoje skoncentrował, aby zaimponować Porcie. To mu się téż udało, a odtąd każdy kontent że żyje, i nikt już o wojnie nie myśli. Porta chciała niektóre warunki traktatu pod Koniah zawartego, tłómaczyć inaczéj, nie tak, jak sobie Mehmed życzył. Namyśliwszy się atoli, przystała na zdanie Egipcyanina i tym sposobem unikła niebezpieczeństwa. Sułtan przeznaczył nawet Posła nadzwyczajnego, który udać się ma na wesele córki Ibrahima i w imieniu Sułtana złożyć życzenia.

Stany zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Nowego-Yorku, dnia 24. Stycznia.

Izba Reprezentantów odrzuciła uchwałę, mającą zamiar wezwać Prezydenta, aby zawiadomił kongres, czy Anglicy przyznali się do sprawy statku parowego „Caroline", i czy chwycono się przyzwoitych środków do otrzymania świetnego zadosyćuczynienia.

Rząd chwycił się sprężystych środków przeciw powstańcom kanadyjskim, którzy przywłaszczyli sobie broń będącą w mieście Detroit. Donoszą o tém z Detroit pod d. 7. Stycznia: W ciągu trzech ostatnich dni panował w mieście naszém wielki nieład, ponieważ odkryto plan ułożony przez wielu zbiegów i inne osoby, aby do Kanady wkroczyć. Wiedziano dobrze, że się odbywały zgromadzenia i że tam wiele rzeczy uchwalono, ale sądzono, że się wszystko na tém skończy. Rzecz się przecież miała inaczéj, bo w nocy z d. 4. wywieziono potajemnie wszelką broń, i tego samego dnia zabrano publicznie w Monroe 400 karabinów i wszelką broń i amunicyą złożoną w tamecznem więzieniu. Następnego dnia odpłynął ztąd okręt jeden z 100 ludźmi i 800 karabinami do wyspy angielskiéj Bois-Blanc, odległéj od nas o 10 mil angielskich i leżącéj naprzeciw wyspy Malden przy połączeniu się Detroit z jeziorem Erie. Chciano także opanować skład prochu w Dearbornie, ale plan ten nie udał się. Prócz tego nakupiono żywności i do Bois-Blanc wysłano. Ponieważ na téj wyspie, panującéj nad wyspą Malden, szczątki fortyfikacyi się znajdują, chcieli więc powstańcy korzystać z tychże, depo tam zostawić i ztamtąd do Wyższéj Kanady wtargnąć. Jakoż zabiegi ich były dobrze obmyślone i dzielnie wykonywane, przetoby zdarzyć się mogło, że wyspę Malden opanują. — Przed kilku dniami Gubernator Messon wydał odezwę, która wszelako żadnego skutku nie wydała. Obywatele nasi na walném zgromadzeniu ułożyli odezwę, w któréj kroków tak nazwanych patryotów nie pochwalają.

Rozmaite wiadomości.

Zemsta pożądana. — Nie dawno umarła bogata Pani. W czasie choroby jéj niepokoił i dręczył ją niezmiernie pewien, naprzeciw niéj mieszkający młodzieniec, który się uczył grać na waltorni. Przed swoją śmiercią przysięgła, iż téj szkaradnéj muzyce na zawsze koniec położy. Nie można było domyśleć się, jakim sposobem tego dokaże. Po śmierci jéj dowiedziano się, iż dziesięć tysięcy złr. srébrem zapisała w testamencie naprzykrzonemu muzykantowi w sąsiedztwie, pod warunkiem, aby przestał grać na waltorni, w razie przeciwnym zaś summa ta miała spaść na fundusz ubogich. Biedny młodzieniec uszczęśliwiony tym zapisem, wyrzucił natychmiast za okno i waltornią i nóty. A sąsiedztwo od tego czasu miało spokój.

Abraham Belais, ex-podskarbi Beja Tunetańskiego, Wielki Rabin Nizzy i Algieru, żyjący teraz w Paryżu, napisał hebrajskę odę na wzięcie Konstantyny i dedykował ją Królowi Francuzów i jego synom.

Filozoficzne takty życia. (Z dzień: *Der Adler*) — Życie ludzkie z nie jedną rzeczą porównywano. Jeden mieni je być snem, z którego przebudzeniem godzina śmierci bije; drugi morzem niedorzeczności, których źródłem marność wielu starań człowieka; podług innych, jest nieuleczoną chorobą, na którą dotąd wszyscy ludzie pomarli, i którą tylko ci przeżyją, którzy nigdy na świat nie przyjdą; podług innych znowu, życie człowieka jest rolą na wielkiéj widowni, którą wielki Reżyser świata wydziela, i którą jeden dobrze, a drugi źle odgrywa, i dla tego jeden na pochwały, drugi na śmiech lub wygwizd wystawionym; innym znowu życie jest pielgrzymką do lepszéj i piękniejszéj ojczyzny; ziółkiem śmierci, które każdy koniecznie raz powąchać musi; lub niestałem latem, razem pogoda, grzmoty, zasiew, plon, żniwo, kwiat, owoc i zniszczenie na przemiany; lub twardym orzechem, który, chcąc się dostać do jądra, każdy sam zgryść musi; lub jajkiem, po którego rozbiciu dopiero się do białka prawdy przychodzi; lub maskowym balem, na którym, śród zawiłego natłoku, jedne za drugiem goni, szczypie się i drażni, a samo nie wie dla czego; lub ową mgłą, po któréj opadnieniu dopiero nam się pochodnia pewności rozświeca; lub owym niedocieczonym korabiem, którym los i w niebo i w przepaść miota, aż pokąd raz w ostoję prawdy nie zawinie, a w którym człowiek żądzami żagle rozdyma, nadzieją kotwicę zarzuca, a który niewidomy Sternik prowadzi! — Chcąc wesoło i z rozumem życia użyć, należy ściśle dla każdego wieku przeznaczony takt zachować. Od kolebki aż do lat czternastu życie ludzkie podobne do życia roślinnego; człowiek żyje, aby jadł, pił i spał; żyje, lecz nie wie, dla czego żyje. Od lat czternastu zaczyna przecież się rozwijać w nim pączek życia; człowiek, który jest, poznaje, dla czego jest; ziemia zdaje mu się być odblaskiem raju; chciałby całe człowieczeństwo przytulić do swego serca, bo jeszcze nie jadł gorzkiego owocu doświadczenia, bo jeszcze nie wie, co zawiść, zazdrość, zemsta, kłamstwo, oszczerstwo, nienawiść, obłuda, i te wszystkie piekielne przywary; chętnie wierzy doświadczeniu starszych lub wyższych, bez wszelkiego oględu. W roku dwudziestym cisną się przemożnie z pełnéj, młodzieńczéj piersi tajemnicze uczucia miłości; w obec innéj płci przeczuwa człowiek piękniejsze, słodsze rozkosze tego świata; rumieni się w obec kochanego przedmiotu; za zbliżeniem się jego roziskrza się mu oko, twarz gore, usta płoną, pierś wzdyma się i bije tętnem najsłodszego uczucia. Człowiek podejmuje wszystko dla kochanego przedmiotu, umie usuwać wszelkie zawady, i gotów zań poświęcić swe życie; widzi świat tylko z jego dobréj, różanéj strony, i nie czuje kolców, które częstokroć bolesne zadają mu rany. W roku trzydziestym rozum, męzka siła, powaga biorą górę; człowiek obeznany już poczęści ze światem, wpisuje nie jedno doświadczenie do pamiętnika swojéj filozofii praktycznéj i nie zważając na połysk złudnéj powierzchowności, szuka tego, co trwalsze, treściwsze. Żeni się i wprowadza rozum do domu. W roku czterdziestym, jako kulminacyjnym, używa człowiek życia w samowłastnem uznaniu swobodnie i spokojnie; burze miłości już przeminęły; na ich miejsce weszła rozwaga; człowiek oblicza wszystko dla przyszłości, aby w roku pięćdziesiątym, gdy już szron na jego głowie osiędzie, w cichéj samotności używać mógł owoców swojéj pracy. W roku sześćdziesiątym uzbierał już ogromny zapas doświadczenia dla swych dzieci i wnuków. Jak w latach młodzieńczych przed każdym otwierał swoje serce, tak teraz znowu przed każdym je zamyka, i rzadko komu zaglądnąć w nie pozwala; staje się podejrzliwym, na swawolę młodzieży surowym, gani wszystkie jéj czyny popędliwe, staje się przykrym, oziębłym, aż dopokąd nie wejdzie do cichéj, spokojnéj izdebki, za którą już utęsknia. Dla tego chcesz li wesoło życia użyć, zachowajże zawsze takt przynależny:

Rok piętnasty — *amoroso!*
Zrywaj kwiaty w życia drodze;
Rok dwudziesty — *allegro molto!*
Bez *pauz* spiewaj, puszczaj wodze;
Lecz w trzydziestym — *sostenuto!*
Już kwiat gaśnie, już więdnieje;
Rok czterdziesty — *ritardando!*
Lato mija, jesień wieje;
W pięćdziesiątym — *tace, tace!*
Zima! Rozstań się z nadzieją;
Choć zaspiewasz — *dolorosa!*
Wirtuozy cię wyśmieją;
Spiew miłosny nudzi — *solo!*
Bo wzajemność, słodycz z nieba;
Lecz w duecie — *sotto voce!*
Na *da capo* pomnieć trzeba;
Wzdychać można — *expressivo!*
Lecz w życzeniach — *moderato*,
Śród rozkoszy — *piano, piano!*
Presto mijaj, co z twą stratą! (Roz. L.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.
Wydział pierwszy.

Dobra szlacheckie Bruczkow w Powiecie Krotoszyńskim sądownie oszacowane na 19167 Tal. 24 sgr. 9 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 9. Lipca 1838 r.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane, na który ochotę kupienia mających się niniejszem wzywają.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele a mianowicie

Daniel Cieśliński,
Józef Osowski i
Sukcessorów Andrzeja Potworowskiego

zapozywają się niniejszem publicznie.

Poznań, dnia 2. Listopada 1837.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Zmarły Kasztelan Józef Jaraczewski w testamencie swym na dniu 17. Lipca 1801. roku sporządzonym, a na dniu 26. Marca 1816. r. ogłoszonym, krewnym swym linii ojcowskiéj dobra Chwałkowo i Kolacin, w powiecie Szrémskim położone, zlegował, a gdyż do czasu tego krewnych tych nie było można wynaleźć, takowym się niniejszym publicznie zaleca, aby się w Sądzie podpisanym, najdaléj w terminie na

dzień 18. Maja 1838.

przed Referendaryuszem Colomb wyznaczonym zgłosili i stósunek pokrewnieństwa swój z spadkodawcą udowodnili, albowiem w razie przeciwnym ciż z pretensyami swemi prekludowani i dobra wspomnione krewnemu zgłaszającemu się, albo jeżeliby takowy się nie miał znajdować, sukcessorowi prawnemu do wolnego rozrządzenia oddane zostaną, w ten sposób, iż późniéj się zgłaszający zdziałania i rozrządzenia tegoż przyznać i przyjąć powinni, od niego ani złożenia rachunku, ani wynagrodę użytków pobieranych domagać upoważnieni nie będą, lecz się li tém co się wtenczas jeszcze znajduje, kontentować muszą.

Poznań, dnia 22. Czerwca 1837.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.
Wydział pierwszy.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Wągrowcu.

Szołectwo wolne w Bartodziejach pod Nr. 1. sytuowane, w powiecie Wągrowieckim położone, oszacowane na 8,809 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym, ma być

dnia 7. Kwietnia 1838.

przed południem o godzinie 9téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wągrowiec, dnia 14. Września 1837.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dn. 4. Marca 1838. roku będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 23. Lutego aż do 1. Marca 1838.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się: chłopców.	urodziło się: dziewcząt.	umarło: płci męsk.	umarło: płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Multyszewski	X. Kan. Jabczyński	2	2	3	1	1
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	- Mans. Zejlandt	- Prof. Prabucki	3	1	2	—	3
S. Wojciecha	—	- Pr. Urbanowicz	1	1	3	2	—
Bernardynów . . . . (Parafia Sgo Marcina.)	- Prob. Kamieński	- Prob. Kamieński	2	6	—	2	4
Franciszkanów . . . . (Parafia Sgo Rocha.)	- Gward. Akoliński	- Mans. Grandke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Krajewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	4	4	2	—	4
W ewangelickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Past. dyw. Ahner	—	—	1	1	1	—
Ogółem .			12	15	11	6	12